

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**Jak to się stało?**

Czasem się myśli w *salonie mych myśli*, jak to się stało z tymi „Poetami bez granic”?

Hasło! – Różaneczniki jak strofy miłosne, różaneczniki kwitną na wiosnę.

Odzew! Krystyna bardzo je lubi, szczególnie w Polanicy Zdroju.

Jest rok 2002 i jest akurat ta pora, gdy w Polanicy kwitną różaneczniki. Jeżeli siedzisz na ławce w Parku Zdrojowym przy fontannie i słuchając szumu wieczności rozplywasz się w nirwanie albo jeżeli siedzisz na ławce w Parku Zdrojowym przy fontannie i nie słuchając szumu wieczności, zagryzasz zęby, martwiąc się jak znaleźć pracę, bo jesteś od roku bezrobotny, a mimo tego chcesz zobaczyć różaneczniki, to pracę znajdziesz i będziesz szczęśliwy, bo piękno rodzi piękno.

W tym celu podejmij pierwszą energiczną decyzję. Wstań z ławki i skieruj swe kroki ku wzgórz, na którym widnieje pomnik poety Adama Mickiewicza, narodowego wieszca, twórcy wielkiego porywającego romantyzmu. „Mierz siły na zamiary nie zamiar podług sił”. Czy już wstałeś z ławki i zrobiłeś już swój pierwszy krok, aby osiągnąć cel i zobaczyć różaneczniki?

Wstaliśmy z ławki i trzymając się za ręce z moją żoną, z moją Krzysią, idę w stronę Mickiewicza. Pierwszym krokiem były *Ballady i romanse*, „miej serce i patrz w serce”, potęga wyobraźni i sprawcza moc ducha, nowa forma, nowa wizja, nowe horyzonty. A którym krokiem jest *Oda do młodości*? „Hej ramię do ramienia wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko, zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy”. Czy to nie jest współczesna szkoła pozytywnego myślenia w imię ludzkości i dla dobra ludzkości, a czy już nie zapowiedź globalizacji i drogi ku „wszechwiedzącemu internetowi”? Skąd ja to znam?

„Idąc tropem poetów jak ociemniały Homer do wszechwiedzącego internetu chcemy powiedzieć ludziom i światu czym mogą się stać bez poezji, nie czerpiąc ze Źródła Słowa jego magicznej mocy i wiecznie twórczej młodości. Chcemy dać ludziom i światu śmiałość myśli, skrzydła nadziei, przyjaźń i dzień zwycięstwa nad przeciwnością losu, my „Poeci bez Granic”. Skąd ja to znam? Idziemy aleją parkową. Mijają nas ludzie w różnym wieku. Dziewczynki, chłopcy, kobiety, mężczyźni. Oddychamy tym samym polanickim, dolnośląskim, polskim, europejskim powietrzem. A każdy z nas ma swój osobisty, wybrany i przeznaczony cel, daleki czy bliski, mały czy wielki. Do każdego zmierzasz krokami na swoją miarę. Różaneczniki jak strofy miłosne, różaneczniki kwitną na wiosnę. Trzymając się za ręce z moją żoną Krzysią, ja mierzam prosto do Mickiewicza, ponieważ tuż za nim u stóp wzgórza kwitną polanickie różaneczniki.

Urodził się w Zaosiu w nowogródzkiej stronie. Studia w Wilnie, filomaci, filareci, promieniści. Potem Rosja, Moskwa, Petersburg, Puszkina, Odessa, hrabina Sobaniska, sonety odeskie, a potem Paryż, wielka emigracja, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Chopin, Norwid, Towiański. Po dwóch miesiącach pobytu w Konstancynie, dnia 26 listopada 1855 roku, poeta Mickiewicz umiera. Urodził się 24 grudnia 1798 roku, ile to lat temu – ponad 200. Przebiegam w myślach jego dzieła, myśli, myślokształty, wizje, obrazy. *Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Reduta Orzona*, *Do przyjaciół Moskali*, *Dziady* – ów szczególnie teatr poezji, guseł, magii, ludzkich idei i osób. *Wielka Improwizacja*, przemiana Gustawa w Konrada, *Księgi pielgrzymstwa narodu polskiego*.

Idziemy aleją parkową w Polanicy. Mijają nas ludzie. Jest maj, drugi rok trzeciego tysiąclecia naszej ery.

– Tato! Ja wiem, on napisał *Sonaty kremskie*.

– Kamil! – woła do trzynastolatka ojciec.

– Nie *Sonaty kremskie* tylko *Sonety krymskie*, kremiska jest musztarda. *Sonaty* pisał Chopin.

– Co mówisz tato – woła Kamil, a na uszach ma słuchawki, które mu dudnią w głowie rozkoszą zrozumiałej, popularnej, młodzieżowej estetyki. –Tato – ciągnie dalej Kamil ze słuchawkami w uszach – on napisał także *Ballady i romanse*.

– Jakie romanse, Kamil?

–Tylko bogaci, wykształceni i kulturalni kupują książki. Jak są tylko bogaci a nie są wykształceni i kulturalni to poezję mają w dupie i nie czytają książek.

– Kamil! Ludzie słuchają! Jak ty mówisz?

Kamil stanął, zdjął słuchawki i powiedział:

–Tato! Oni tak samo mówią i tak samo robią. Nie oglądasz telewizji?

Nałożył słuchawki i odjechał na deskorolce marzeń, właściwych dla swego wieku i wiedzy o sobie samym.

W 1834 roku w Paryżu ukazał się mickiewiczowski *Pan Tadeusz*. „Litwo! Ojczyzno

moja. Ty jesteś jak zdrowie”, a sto lat później we Lwowie urodził się Andrzej Bartyński. W okresie drugiej wojny światowej w związku z ruchem oporu podczas niemieckiej okupacji Lwowa jako chłopiec utracił wzrok, całkowicie.

„A pokonawszy ciemności swych oczu osiągnął wielkie światło i stał się poetą”. Tak kiedyś powiedziała o mnie Maja Berezowska, malarka, koleżanka mojej siostry Hali, też malarki. Obie były więzione w hitlerowskim obozie koncentracyjnym Ravensbrück. Obie nie zginęły. Przetwały piekło i doczekały się wolności aby w swoich obrazach ocalać piękno życia, miłość i poezję.

Różaneczniki jak strofy miłosne, różaneczniki kwitną na wiosnę.

– A u Homera kwitły asfodele – słyszę wyraźny głos z nowogródzko-wileńskim, wschodnim zaśpiewem. Jesteśmy już przy pomniku, informuje mnie Krzysia.

– Co ty mówiłeś o tych asfodelach u Homera?

Udaję, że niczego nie słyszę, ani pytania Krzysi, ani pomnika, który przemówił do mnie głosem Mickiewicza.

– A wracając do Homera – kontynuuje Krzysia – dlaczego polskie państwo, które się uporczywie odwołuje do swych korzeni chrześcijańskich i humanistycznych nie zapewniło dotąd ustawowo niewiedomemu twórcy, pisarzowi, poecie, stałej pomocy finansowej, aby mógł zatrudnić osobistego sekretarza dla sprawnego funkcjonowania w swej działalności profesjonalnej.

– A więc jednak, a więc jednak *Ballady i romanse* – odezwał się pomnik.

–Ty mnie wcale nie słuchasz, tylko coś mruczysz pod nosem – ześlodziła się Krzysia.

W tym samym czasie ulicą cichą, w dół, szedł wartkim krokiem, prosto w kierunku mickiewiczowskiego wzgórza, Pan Zbigniew Puchniak – rocznik 1947, prezes Zarządu Hotelu „Nasz Dom”. A gdy zobaczył nas, mnie i Krzysię, stojących przy pomniku wieszca, wykrzyknął swym młodzieńczym głosem:

– Nareszcie dwaj poeci spotkali się w Polanicy!

I w tym momencie zaczął się czar wydarzeń. Stała się rzecz nadprzyrodzona. W biały dzień na oczach licznych przechodniów, spacerowiczów, kuracjuszy, turystów polskich i zagranicznych, na oczach ptaków, motyli, psów i jaszczurek pomnik Mickiewicza ruszył z miejsca i podszedł do nas. A my? A myśmy skamienieli. „Dalej z posad bryło świata, nowymi cię pchniemy tory” – odezwał się ożyły pomnik – ja panią, pani Krzysiu, biorę na świadka tej historycznej chwili, a was panowie, synowie Galicji wschodniej i zachodniej, Andrzeju ze Lwowa i Zbigniewie z Krakowa, którzy jesteście od lat Dolnoślązakami, was proszę o spełnienie mej prośby. „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy”. Niechaj tu, w Polanicy, gdzie teraz jesteśmy, co roku spotykają się poeci na święcie

(Dokończenie na stronie 24)